

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Rok X | ŚRODA, 2 MARCA 1932 ROKU. | CENA NUMERU 10 GROSZY. | Nr. 62

Fabryka fałszywych pieniędzy

wykryta została na terenie Częstochowy. — Łodzianin na czele bandy. — Fałszywe 2-złotówki trudno było odróżnić od autentycznych

Częstochowa, 2 marca

Od dłuższego już czasu kursowały na terenie Częstochowy fałszywe monety dwuzłotowe. Policja nie była w stanie wykryć kolporterów, ani fabryki fałszyfikatów.

Wreszcie przed kilku dniami właściciel małego sklepiku na jednej z ulic zwrócił uwagę na jakiegoś mężczyznę, który kilkakrotnie dokonał u niego drobnych sprawunków, płacąc za każdym razem dwuzłotówkami.

Jak się okazało, pieniądze te były fałszywe.

Wskazany mężczyzna został aresztowany i odprowadzony do wydziału śledczego. Tu okazało się, że jest to mieszkaniec Łodzi, Jan Walczak.

Oświadczył on, że przyleciał do swego brata, Antoniego, po odbiór pożyczonych 100 złotych. Wywiadowcy urzędu śledczego udali się do mieszkania Antoniego Walczaka i dokonali szczegółowej rewizji.

W łóżku Antoniego znaleziono tyżkę wazową z resztkami stopionego metalu, pilnik i dwie torebki sody.

Pozatem znaleziono zakopane w ogrodzie i w ubikacji na belce kilkaset sztuk fałszyfikatów.

Jak ustalono, Jan Walczak pracował w jednej z łódzkich firm, jednak gdy okazało się, że dopuścił się szeregu nadużyć, został aresztowany i skazany na rok więzienia.

Po odsiedzeniu kary zaczął on fałszować pieniądze i w Częstochowie obrął sobie dogodny teren do puszczania ich w obieg. Również brat jego Antoni podrabiał pieniądze.

Całą rodzinę Walczaków osadzono pod kluczem.

Jak ustalono, fabrykowali oni dziennie 15 sztuk fałszyfikatów, przyczem podrabione pieniądze trudno było odróżnić od prawdziwych.

Wskazany mężczyzna został aresztowany i odprowadzony do wydziału śledczego. Tu okazało się, że jest to mieszkaniec Łodzi, Jan Walczak.

Oświadczył on, że przyleciał do swego brata, Antoniego, po odbiór pożyczonych 100 złotych. Wywiadowcy urzędu śledczego udali się do mieszkania Antoniego Walczaka i dokonali szczegółowej rewizji.

W łóżku Antoniego znaleziono tyżkę wazową z resztkami stopionego metalu, pilnik i dwie torebki sody.

Pozatem znaleziono zakopane w ogrodzie i w ubikacji na belce kilkaset sztuk fałszyfikatów.

Jak ustalono, Jan Walczak pracował w jednej z łódzkich firm, jednak gdy okazało się, że dopuścił się szeregu nadużyć, został aresztowany i skazany na rok więzienia.

Po odsiedzeniu kary zaczął on fałszować pieniądze i w Częstochowie obrął sobie dogodny teren do puszczania ich w obieg. Również brat jego Antoni podrabiał pieniądze.

Całą rodzinę Walczaków osadzono pod kluczem.

Jak ustalono, fabrykowali oni dziennie 15 sztuk fałszyfikatów, przyczem podrabione pieniądze trudno było odróżnić od prawdziwych.

Wskazany mężczyzna został aresztowany i odprowadzony do wydziału śledczego. Tu okazało się, że jest to mieszkaniec Łodzi, Jan Walczak.

Oświadczył on, że przyleciał do swego brata, Antoniego, po odbiór pożyczonych 100 złotych. Wywiadowcy urzędu śledczego udali się do mieszkania Antoniego Walczaka i dokonali szczegółowej rewizji.

W łóżku Antoniego znaleziono tyżkę wazową z resztkami stopionego metalu, pilnik i dwie torebki sody.

Pozatem znaleziono zakopane w ogrodzie i w ubikacji na belce kilkaset sztuk fałszyfikatów.

Jak ustalono, Jan Walczak pracował w jednej z łódzkich firm, jednak gdy okazało się, że dopuścił się szeregu nadużyć, został aresztowany i skazany na rok więzienia.

Po odsiedzeniu kary zaczął on fałszować pieniądze i w Częstochowie obrął sobie dogodny teren do puszczania ich w obieg. Również brat jego Antoni podrabiał pieniądze.

Całą rodzinę Walczaków osadzono pod kluczem.

Jak ustalono, fabrykowali oni dziennie 15 sztuk fałszyfikatów, przyczem podrabione pieniądze trudno było odróżnić od prawdziwych.

Wskazany mężczyzna został aresztowany i odprowadzony do wydziału śledczego. Tu okazało się, że jest to mieszkaniec Łodzi, Jan Walczak.

Oświadczył on, że przyleciał do swego brata, Antoniego, po odbiór pożyczonych 100 złotych. Wywiadowcy urzędu śledczego udali się do mieszkania Antoniego Walczaka i dokonali szczegółowej rewizji.

W łóżku Antoniego znaleziono tyżkę wazową z resztkami stopionego metalu, pilnik i dwie torebki sody.

Pozatem znaleziono zakopane w ogrodzie i w ubikacji na belce kilkaset sztuk fałszyfikatów.

Wskazany mężczyzna został aresztowany i odprowadzony do wydziału śledczego. Tu okazało się, że jest to mieszkaniec Łodzi, Jan Walczak.

Oświadczył on, że przyleciał do swego brata, Antoniego, po odbiór pożyczonych 100 złotych. Wywiadowcy urzędu śledczego udali się do mieszkania Antoniego Walczaka i dokonali szczegółowej rewizji.

W łóżku Antoniego znaleziono tyżkę wazową z resztkami stopionego metalu, pilnik i dwie torebki sody.

Pozatem znaleziono zakopane w ogrodzie i w ubikacji na belce kilkaset sztuk fałszyfikatów.

Jak ustalono, Jan Walczak pracował w jednej z łódzkich firm, jednak gdy okazało się, że dopuścił się szeregu nadużyć, został aresztowany i skazany na rok więzienia.

Po odsiedzeniu kary zaczął on fałszować pieniądze i w Częstochowie obrął sobie dogodny teren do puszczania ich w obieg. Również brat jego Antoni podrabiał pieniądze.

Całą rodzinę Walczaków osadzono pod kluczem.

Jak ustalono, fabrykowali oni dziennie 15 sztuk fałszyfikatów, przyczem podrabione pieniądze trudno było odróżnić od prawdziwych.

Wskazany mężczyzna został aresztowany i odprowadzony do wydziału śledczego. Tu okazało się, że jest to mieszkaniec Łodzi, Jan Walczak.

Oświadczył on, że przyleciał do swego brata, Antoniego, po odbiór pożyczonych 100 złotych. Wywiadowcy urzędu śledczego udali się do mieszkania Antoniego Walczaka i dokonali szczegółowej rewizji.

W łóżku Antoniego znaleziono tyżkę wazową z resztkami stopionego metalu, pilnik i dwie torebki sody.

Pozatem znaleziono zakopane w ogrodzie i w ubikacji na belce kilkaset sztuk fałszyfikatów.

Jak ustalono, Jan Walczak pracował w jednej z łódzkich firm, jednak gdy okazało się, że dopuścił się szeregu nadużyć, został aresztowany i skazany na rok więzienia.

Po odsiedzeniu kary zaczął on fałszować pieniądze i w Częstochowie obrął sobie dogodny teren do puszczania ich w obieg. Również brat jego Antoni podrabiał pieniądze.

Całą rodzinę Walczaków osadzono pod kluczem.

Jak ustalono, fabrykowali oni dziennie 15 sztuk fałszyfikatów, przyczem podrabione pieniądze trudno było odróżnić od prawdziwych.

Wskazany mężczyzna został aresztowany i odprowadzony do wydziału śledczego. Tu okazało się, że jest to mieszkaniec Łodzi, Jan Walczak.

Oświadczył on, że przyleciał do swego brata, Antoniego, po odbiór pożyczonych 100 złotych. Wywiadowcy urzędu śledczego udali się do mieszkania Antoniego Walczaka i dokonali szczegółowej rewizji.

W łóżku Antoniego znaleziono tyżkę wazową z resztkami stopionego metalu, pilnik i dwie torebki sody.

Pozatem znaleziono zakopane w ogrodzie i w ubikacji na belce kilkaset sztuk fałszyfikatów.

Jak ustalono, Jan Walczak pracował w jednej z łódzkich firm, jednak gdy okazało się, że dopuścił się szeregu nadużyć, został aresztowany i skazany na rok więzienia.

Po odsiedzeniu kary zaczął on fałszować pieniądze i w Częstochowie obrął sobie dogodny teren do puszczania ich w obieg. Również brat jego Antoni podrabiał pieniądze.

Całą rodzinę Walczaków osadzono pod kluczem.

Jak ustalono, fabrykowali oni dziennie 15 sztuk fałszyfikatów, przyczem podrabione pieniądze trudno było odróżnić od prawdziwych.

Wskazany mężczyzna został aresztowany i odprowadzony do wydziału śledczego. Tu okazało się, że jest to mieszkaniec Łodzi, Jan Walczak.

Oświadczył on, że przyleciał do swego brata, Antoniego, po odbiór pożyczonych 100 złotych. Wywiadowcy urzędu śledczego udali się do mieszkania Antoniego Walczaka i dokonali szczegółowej rewizji.

W łóżku Antoniego znaleziono tyżkę wazową z resztkami stopionego metalu, pilnik i dwie torebki sody.

Pozatem znaleziono zakopane w ogrodzie i w ubikacji na belce kilkaset sztuk fałszyfikatów.

Jak ustalono, Jan Walczak pracował w jednej z łódzkich firm, jednak gdy okazało się, że dopuścił się szeregu nadużyć, został aresztowany i skazany na rok więzienia.

Po odsiedzeniu kary zaczął on fałszować pieniądze i w Częstochowie obrął sobie dogodny teren do puszczania ich w obieg. Również brat jego Antoni podrabiał pieniądze.

Marsz. Piłsudski we Lwowie

w drodze do Rumunii

Lwów, 2 marca.

We wtorek wieczorem przejeżdżał przez Lwów w drodze do Rumunii Marszałek Józef Piłsudski, któremu, jak wiadomo, towarzyszą w podróży na południe pułk. dr. Woyczyński i kapitan Lepecki.

Po przybyciu pociągu warszawskiego na dworzec, wagon doczepiono do pociągu bukareszteńskiego.

Na dworcu nie było żadnych oficjalnych uroczystości. Podróż Marszałka odbywa się w cognito.

200 domów w Łodzi ma być skanalizowanych do 1 czerwca

Łódź, 2 marca.

(it) W dniu 20 lutego b. r. upłynął termin, wyznaczony przez magistrat dla 200 właścicieli nieruchomości w Łodzi, przymusowego skanalizowania swych posesyj. Na tę liczbę tylko 20 właścicieli domów przyłączyło swe posesje do sieci kanalizacyjnej.

Ponieważ w chwili obecnej magistrat nie posiada odpowiednich funduszy, by samemu skanalizować te domy na koszt ich właścicieli, a nadto okres zimowy nie sprzyja prowadzeniu robót — zarząd miasta zawiadomił właścicieli nieruchomości, iż przedłuża termin skanalizowania domów do dnia 1 czerwca b. r.

O ile do tego terminu właściciele wymienionych domów nie przyłączą ich do sieci, magistrat skutecznie pracę we własnym zakresie i obciążą kosztami właścicieli domów.

Tajemnica dr. Gagatka

Kto telefonował do policji?

Lwów, 2 marca

Sprawa dra Gagatka zaczyna nabierać posmaku skandalicznej sensacji.

Oto, jak stwierdzono, wiadomość telefoniczna, wysłana w ubiegłą sobotę do policji do Lwowa z Lipska o rzekomym aresztowaniu tam ściganego Gagatka, polegała prawdopodobnie na rozmyślnej mistyfikacji.

Wynikałoby z tego, że ktoś, komu na tem zależało, wiedząc, że wiadomość ta dostanie się do prasy, użył tego środka, by ostrzec dra Gagatka o grożącym mu niebezpieczeństwie.

Sprawa jest przedmiotem dalszych dochodzeń, zarówno policji, jak i władz sądowych.

Zamech samobójczy

(d) W mieszkaniu przy ul. Nowej 34, w celu samobójczym napita się sublimatu Stanisława Kleprzakowska. Desperatkę w groźnym stanie przewieziono do szpitala. Przyczyna rozpaczliwego kroku — brak środków do życia.

Straszne skutki wybuchu

pocisku artyleryjskiego. — Ojciec zabity, dzieci ciężko ranne

Lublin, 2 marca.

Onegdaj wieś Krzyczew była miejscem okropnego wypadku.

Mieszkaniec tej wsi 45-letni Stefan Meleszko znalazł na swoim polu pocisk artyleryjski, który widocznie znajdował się tam jeszcze od czasów wojny.

Maleszko zabrał pocisk do domu. Tutaj, nierozważny wieśniak począł manipulować pociskiem, chcąc go rozebrać. W trakcie ostukiwania pocisku młotkiem nastąpił straszny wybuch, który rozzerwał w kawalki Meleszkę, zaś obecne przy tem dzieci jego, 10-letni Jan, 9-letnia Antonina i 7-letnia Stefania, zostały ciężko ranne.

W stanie beznadziejnym przewieziono je do szpitala, gdzie walczą ze śmiercią.

O sile wybuchu świadczy fakt, że wnętrze izby zostało całkowicie zniszczone.

Łódź, 2 marca.

(dg) Dziś w nocy doniesiono policji o tajemniczym zgonie. Przed domem przy ulicy Orlej 18, Jan Woźnicki, powracając z miasta, zatoczył się nagle i upadł na ziemię, tracąc przytomność. Gdy nadbiegł dozorca domu, Woźnicki nie dawał już żadnych oznak życia.

Pogotowie, które następnie wezwano, zdołało jedynie stwierdzić zgon. — Przyczyny nagłej śmierci do tej pory nie ustalono. Zwłoki prawdopodobnie zostaną przewiezione do prosekutorjum, w celu dokonania sekcji.

Aresztowanie urzędnika więziennego

który sprzeniewierzył 13 tysięcy złotych. — Do Katowicjechała specjalna komisja śledcza

Katowice, 2 marca

Wielką sensację wywołała w Katowicach wiadomość o aresztowaniu asesora więziennego Michała S.

S. aresztowany został z polecenia prokuratora przy sądzie okręgowym dr. Tokarskiego. Powodem aresztowania było sprzeniewierzenie 13 tysięcy zł., dokonane przez S. na szkodę skarbu państwa.

W celu dokładnego zbadania tych nadużyć, przyjechał specjalnie z Warszawy inż. Skibiński.

Wedle krążących pogłosek, nadużyć tych dokonał S. w dziale gospodarczym którego był zarządzającym.

S. otrzymywał drzewo, z którego więźniowie wyrabiali meble. Za swą pracę otrzymywali oni zapłatę z skarbu państwa. Meble te S. sprzedawał i pieniądze zatrzymywał dla siebie.

Ponadto otrzymywane od państwa drzewo przerabiał on na t.zw. drzewo łupkowe, które również sprzedawał.

Wskazany mężczyzna został aresztowany i odprowadzony do wydziału śledczego. Tu okazało się, że jest to mieszkaniec Łodzi, Jan Walczak.

Oświadczył on, że przyleciał do swego brata, Antoniego, po odbiór pożyczonych 100 złotych. Wywiadowcy urzędu śledczego udali się do mieszkania Antoniego Walczaka i dokonali szczegółowej rewizji.

W łóżku Antoniego znaleziono tyżkę wazową z resztkami stopionego metalu, pilnik i dwie torebki sody.

Pozatem znaleziono zakopane w ogrodzie i w ubikacji na belce kilkaset sztuk fałszyfikatów.

Jak ustalono, Jan Walczak pracował w jednej z łódzkich firm, jednak gdy okazało się, że dopuścił się szeregu nadużyć, został aresztowany i skazany na rok więzienia.

Po odsiedzeniu kary zaczął on fałszować pieniądze i w Częstochowie obrął sobie dogodny teren do puszczania ich w obieg. Również brat jego Antoni podrabiał pieniądze.

Krwawa walka z przemytnikami

Skonfiskowano kontr bandę, wartości 13 tys. złotych

Wilno, 2 marca

Straż graniczna K.O.P., obok zaścianka Nizele, zauważyła bandę przemytników.

Strażnicy osypani zostali gradem kul przez przemytników, którzy rzucili się do ucieczki. Jeden z wozów wpadł do przerębla.

Trzy furmanki z bronią i towarami zostały zatrzymane, dwie uciekły na Litwę. Skonfiskowano towar wartości 13.000 zł.

Katastrofa na przejeździe kolejowym

Pijany wieśniak wraz z wozem wpadł pod przejeżdżający pociąg. — Chłop i koń zabici

Lublin, 2 marca

Onegdaj 28-letni Franciszek Zagajewski, mieszkaniec wsi Targówka, pojechał na targ do Chełma w celu sprzedaży krowy i kupna kilku sprzętów gospodarskich.

Gdy Zagajewski załatwił już swoje interesy, spotkał znajomego, który namówił go na „kielisek”.

W szynku zabawił Zagajewski około trzech godzin, poczem wyszedł stamtąd zupełnie pijany.

Resztkami sił wdrapał się na sanie, pociągnął za lejce i zwał się jak kłoda na siedzenie, zasypiając natychmiast.

Koń, chociaż nie kierowany, szedł naprzód znajomym szlakiem i byłby zapewne dowiózł swego pijanego pana do wsi, gdyby pociąg osobowy, idący z Brześcia do Chełma, spóźnił się o kilka minut.

Kiedy maszynista, prowadzący pociąg, Nikodem Ziolkiewicz ujrzał na przejeździe kolejowym w odległości 5 klm. od Chełma, sanie i leżące na nich chłopca, począł sygnalizować. Niestety pija-

ny Zagajewski nie słyszał i lokomotywa z całym impetem wpadła na sanie, które zostały doszczętnie zdruzgotane. Koń został na miejscu zabity, zaś Franciszek Zagajewski uległ pęknięciu czaszki i zmarł po 15 minutach, przed przybyciem pomocy lekarskiej.

Wdrożone natychmiast dochodzenie nie ujawniło winy maszynisty, natomiast stwierdziło, że Zagajewski padł ofiarą własnej nieostrożności. Pozostawił on młodą żonę i dwuletnie dziecko.

Śmiertelna depesza radjowa

Banny Cook jada do Europy.-- Miss Elżbieta opuszcza matkę i siostrę.-- Dwie żalobne depesze

Sensacyjna afera na Jasnym Brzegu

Nagła śmierć miss Elisabeth Cook zaintrygowała w najwyższym stopniu sferę międzynarodowej elity finansowej, która zwykle w porze zimowej daje sobie rendez vous na Jasnym Brzegu. Jest to towarzystwo równie ekskluzywne co arystokracja. Ci ludzie znają się, spotykają się co rok prawie w Monte Carlo, w Cannes, w Nicei i ostatecznie, z włoskiej strony, w San Remo, spędzają kilka tygodni zimowych w tych kwitnących o tej porze stronach, by potem po skończonym „season” wrócić do Paryża, Londynu, Rzymu, a niekiedy i do Berlina. Oczywiście, że nie brak wśród nich i amerykańców, lecz amerykańskie to płaki przelotne. Dziś są, a jutro ich nie ma: nie stanowią oni tego kościoła towarzysza bogatych ludzi, jak europejczycy.

Miss Elisabeth Cook była córką znanego milionera bostońskiego, podróżowała samotnie, tak się obecnie praktykuje wśród bogatych amerykańce — na pokładzie wielkiego parostatku „Chinese Prince”. Statek miał cieśninę Gibraltar, gdy 23-letniej miss Cook podano depeszę radjową. Depesza pochodziła od narzeczonego młodej podróżniczki — inżyniera Jerzego Arnolda, również z Bostonu. Miss Cook odczytała depeszę i padła zemdlona. Zmarła po kilku godzinach nie odzyskawszy przytomności.

Do grona najszcześniejszej bodaj warstwy ludzi w całym świecie, do zwartego kręgu bogaczy, którzy na Riwierze i we Włoszech, pod uśmiechniętym słońcem południowym spędzają czas jak bogowie na Olimpie — wdarła się śmierć. Śmierć nieoczekiwana, nagła i tajemnicza. Bowiem jak chcą koniecznie wiedzieć pisma francuskie, angielskie i amerykańskie, śmierć Miss Cook nie była śmiercią naturalną, a depesza iskrowa, nadeszła na pokład statku noszącego niezwykle egzotyczne miano „Książę Chiński” — była sfałszowana.

Posłuchajmy, jakie są szczegóły tej dziwnej historii, jakby wyjętej ze scenariusza sensacyjnego filmu:

W t. zw. „wielkim” towarzystwie amerykańskim (od 200 tysięcy dolarów majątku w wwyż) istnieje niepisane prawo, które każe każdej dorastającej panie udać się przed zamążpójściem do Europy. Nazywa się to „Europe-Trip” i ten „Europe-Trip” jest jakby towarzyską, a przede wszystkim materialną maturą każdej amerykańskiej panny na wydaniu.

Gdy dwie córki milionera Cooka — 23-letnia Elżbieta i 21-letnia Luiza pojechały coraz bardziej stawać się pannami na wydaniu w całym tego słowa znaczeniu, szanowny ojczulek pomyślał o tem, by córki pojechały do Starego Świata. Zwłaszcza, że Elżbieta była już zaręczona z inżynierem Arnoldem, młodzieńcem niezwykle „smart”.

Na wiosnę, roku ubiegłego, wyjechała pani Cook z obiema córkami przedewszystkiem do Francji. Panie zatrzymały się w jednym z najelegantszych hoteli, w jednej z najwytworniejszych miejscowości kąpielowych. Jesienią, po krótkich podróżach, zatrzymały się panie Cook w Neapolu. Stały w hotelu Corso Vittoria. Łatwo sobie wyobrazić, że tryb życia, jaki prowadziła matka z córkami był zupełnie inny, niż na przykład tryb życia kogoś z nas. Panie odwiedzały codziennie instytut piękności, który zwłaszcza z mamą Cook miał wiele pracy, brały udział we wszystkich balach i przyjęciach i bardzo często urządały wycieczki.

To życie u stóp Wezuwiusza, tak po godne jak niebo włoskie, przerwało małe nieszczęście: Luiza Cook zachorowała na zapalenie oczu. Lekarze zalecili jej kurację w Wiesbaden. Matka spakowała manatki, zapomniała nawet tego dnia pójść do „Institut de Baute” i wyjechała do Niemiec.

Po kilkutygodniowym pobycie w Wiesbaden, podczas gdy młodsza miss Cook

odbywała skomplikowaną kurację, starsza — typowa ekscentryczna „girl” amerykańska — nie uprzedzając ani matki, ani siostry, podniosła z jednego z banków wiesbadenkich całe pieniądze, jakimi dysponowała cała rodzina i wyjechała.

Miss Elżbieta podróżowała po Niemczech, była kilka dni w Berlinie i wróciła do Neapolu, który wywierał na niej wpływ wręcz magnetyczny.

Elżbieta napisała do matki dopiero wtedy, gdy przeżyła poważną część tych pieniędzy, jakie zabrała z Wiesbaden. Zamiast odpowiedzi, otrzymała miss Elisabeth Cook telegram donoszący, że matka jej jest śmiertelnie chora.

Córka szykowała się do drogi do Wiesbaden, lecz ponieważ była bardzo niespokojna, zdepeszowała przed wyjazdem, prosząc o dalsze wiadomości. Okazało się, że depesza jest sflingowana. Pani Cook przybyła po kilku dniach do Neapolu: była zdrowa jak rydz.

Matka i córka przeprosiły się i zatelegrafowały do Bostonu po pieniądze.

Nazajutrz większa suma nadeszła do Neapolu, równocześnie jednak przybyła depesza od inżyniera Arnolda — narzeczonego Elżbiety, wzywająca ją do niezwłocznego powrotu do Bostonu.

Czwartego lutego, miss Cook starsza przynaglona wezwaniem narzeczonego, odpłynęła z Neapolu do U. S. A. Zajęła kabinę pierwszej klasy na pokładzie „Chinese Prince”. Statek zbliżał się już do Gibraltar: widać już było mury obronne, gdy amerykańce wręczono depeszę iskrową.

Miss Cook przeczytała depeszę i padła zemdlona: dowiedziała się, że jej narzeczony zmarł na udar serca. Wypadki na pokładzie opisywaliśmy już wyżej. Ciało jej oddano władzom w Gibraltarze.

Matka, powiadomiona o śmierci córki, zatelegrafowała do Bostonu. Ku swemu przerażeniu odpowiedź nadeszła od inżyniera Arnolda. Inżynier donosił, że jest zupełnie zdrow i żądał wyjaśnień. Nie wierzył, by jego narzeczonej coś się stać miało. Niestety, druga depesza z

Gibraltar, potwierdziła żalobną wieść.

Zrozpaczona matka udała się do Gibraltaru i zażądała sekcji zwłok córki. Okazało się, że miss Cook została otruta.

Dochodzenie policyjne wykazało co następuje:

Depesza z wiadomością o śmierci inżyniera Arnolda została nadana przez miss Helen James. W walizce zmarłej, znaleziono pierwszą depeszę, donoszącą o śmierci pani Cook. I ta depesza, jak się okazało, była nadana przez miss James.

Zaindagowana przez władze śledcze, matka zmarłej nie umiała, a raczej nie chciała dać bliższych określeń co do tajemniczej miss James, która to z jednego, to z drugiego miasta nadawała owe tragiczne depesze.

Inżynier Arnold twierdzi, że w całej tej okropnej mistyfikacji, chodzi o wielki spadek po zmarłej Elżbiecie Cook i że miss James jest bliską krewną Cooków. — Wyjaśnienia całej sprawy dotychczas brak. (g)

Córka Lwa Tołstoja

zorganizowała w Paryżu akademię malarską.—Profesorami są wybitni artyści rosyjscy

Paryż, w lutym.

(y) Wśród emigrantów rosyjskich, zamieszkałych w Paryżu, do najbardziej interesujących postaci należy niewątpliwie hrabina Tatjana Tołstoj-Suhołin, najukochańsza córka genialnego pisarza i lozola Lwa Tołstoja. Podobieństwo jej do znakomitego pisarza jest wprost uderzające, jest ona żywym portretem swego sławnego ojca. W jednym z pism zamieszczony został wywiad z Tatjaną Tołstoj, która w Paryżu założyła akademię malarską.

— Spotkałem ją — pisze autor wywiadu — w samym sercu dzielnicy Montparnasse'u, gdzie ulice sprawiają wrażenie korytarzy i przejść, które prowadzą od jednego atelier malarskiego do dru-

giego. W oknach wystawowych małych intymnych barów lśnią baterie fajansowych butelek, w których mienią się wszystkimi kolorami tęczy norweskie i holenderskie wódki, ulubiony trunek bohemny artystycznej; w zakurzonych sklepach nabyć można ramy do obrazów, akwarelowe i olejne farby, płótno, papier i inne narzędzia szlachetnej sztuki malarskiej.

Tutaj założyła hrabina Tatjana Tołstoj na pierwszym piętrze starożytnego o szerokich oknach pałacu akademię malarską dla swych rodaków.

— W pierwszym okresie po przewrocie bolszewickim — opowiada hrabina, która przez długie lata była sekretarką swego ojca i najprawdopodobniej po nim

odziedziczyła zamiłowanie do malarstwa — przebywałam w Moskwie. Władze sowieckie odnosiły się z wielkim uznaniem do dzieł mego ojca. Stosunek ich do mojej osoby był zupełnie poprawny, niejednokrotnie nawet przyczyniłam się do uratowania moich przyjaciół przed przesładowaniem władz i niejednemu umożliwiłam ucieczkę. Wreszcie po wielu trudnościach udało mi się uzyskać tak upragniony „propusk” i w r. 1925 przekroczyłam granicę rosyjską. Podobnie, jak większość moich rodaków, utartym szlakiem poprzez kraje europejskie przybyłam do Paryża. W każdym mieście, w którym zatrzymywałam się po drodze, wygłaszałam odczyty o moim ojcu, ilustrowane przezroczkami.

Postawiłem sobie za cel wydanie w Paryżu wszystkich dzieł mego ojca. — Z wielkim ubolewaniem muszę stwierdzić, iż dotychczas brak jest pełnego wydania wszystkich dzieł w doskonałej formie. Ojciec mój już za życia przekazał mi prawa autorstwa, gdyż nie chciał on ciągnąć korzyści materialnych ze swych prac. Na skutek tego żaden z wydawców nie chce się zdecydować obecnie na sfinansowanie takiego wydawnictwa. Chodzi o wydanie 80 tomów bezpańskiego majątku. Wydawca, któryby na ten cel wydał pokaźną kwotę mógłby się narazić w przyszłości na niepożądaną konkurencję. Ja ze swej strony domagam się jedynie, aby dzieła mego ojca ukazywały się bez żadnych skrótów oraz aby tłumaczenie ich nie nasuwało najmniejszych zarzutów. Pertraktowałam już z całym szeregiem wydawców i mimo, iż naraziłam się na nieprzyjemne skutki, nie tracę nadziei, iż uda mi się osiągnąć mój cel.

Podczas mej działalności w charakterze malarki weszłam w kontakt z szeregiem grup malarzy rosyjskich. Nasze najwybitniejsze talenty żyją obecnie w Paryżu w skrajnej nędzy. Trudno prosto dać wiarę, iż znakomity Samow, którego dzieła wypełniają dwie olbrzymie hale w moskiewskiej Treżakowskiej galerii, pedzi żywot nędzarza w mizernej nieogrzewanej izdebce. Postanowiłam wszystkich wybitnych artystów, zamieszkałych w Paryżu zorganizować pragnąc przyjąć im z pomocą. Powołałam do życia akademię malarską, w której profesorami są znakomici malarze rosyjscy. W akademii tej uczą się sztuki malarstwa młode amerykańki, szwedki i francuzki. Zorganizowaliśmy również kursy wieczorowe, na które uczęszczają rosyjscy szoferzy, robotnicy fabryczni i inwalidzi wojenni.

Człowiek o trzech... kamizelkach

Niezwykła zagadka kryminalna

(y) Policja paryska prowadzi od dłuższego czasu dochodzenie w sprawie niezwykle tajemniczego morderstwa. Władzom udało się wreszcie ustalić tożsamość ofiary zbrodni: nie zdołano jednak wykryć ani osoby mordercy ani też wyświetlić motywów zbrodni.

W Clichy sous Bois pod Paryżem znaleziono trupa mężczyzny. Na podstawie obdukcji zwłok stwierdzono, iż osobnik ten został zamordowany. Z znalezionych przy nim dokumentów wynikało, iż zabitym był 33-letni włosz Giuliano Usubelli, urodzony w Albino. Przy trupie znaleziono również legitymację pewnego wielkiego przedsiębiorstwa, gdzie zatrudniony był on od 1925 roku w charakterze mechanika. Zwrócono się po bliższe informacje do wspomnianej fabryki. Okazało się, iż zabity na trzy dni przed tragicznym wypadkiem został wymówiony. W firmie miał on opinię bardzo pracowitego i sumiennego pracownika.

Afera ta przyjęła nagle zupełnie niespodziewany obrót. Pisma w sprawie tej umieściły obszernie sprawozdania. Pewnego razu do komisariatu policji przybył młody człowiek, który oświadczył zdumionemu komisarzowi, iż jest on tym samym osobnikiem, który został zamordowany. Ponieważ nie chciano dać wiary tym niewiarogodnym zeznaniom, młody człowiek okazał swe dokumenty które opiewały na nazwisko obywatela włoskiego Giuliano Usubelli. Na pytanie komisarza, czy w ostatnich czasach nie skradziono mu dokumentów, zaprzeczył kategorycznie. Wówczas pokazano mu

maskę pośmiertną ofiary zbrodni. Usubelli stwierdził, iż nie znał go zupełnie. Dokładna ekspertyza dokumentów, znalezionych przy nieboszczyku, wykazała, iż były to niezwykle rzetelnie sfałszowane papiery. Jednak nie zdołano wyświetlić, jakie motywy skłoniły go do sfałszowania dokumentów nieznanego mu zupełnie człowieka.

Zostały wszczęte ponowne dochodzenia celem ustalenia jego tożsamości. Wreszcie dzięki odciśkom palców zabitego skonstatowano, iż zabity nazywał się Orsi Guido, który niejednokrotnie miał już do czynienia z władzami bezpieczeństwa. W roku 1925 został on, jako obcy obywatel wysiedlony poza granice Francji, jednak wracał kilkakrotnie do Paryża i trzykrotnie był już skazany na karę więzienia. Sfałszowanymi papierami Usubelli posługiwał się od dłuższego czasu.

Przesłuchano szereg osób które znajdowały się z nim w kontakcie. Zeznania te dały wyniki wręcz niezwykle. Okazało się, iż Orsi Guido, który pracował w pewnym przedsiębiorstwie, jako zwyczajny robotnik, dysponował olbrzymimi sumami. Od czasu do czasu przerywał on pracę i odwiedzał luksusowe lokale nocne, gdzie znany był pod nazwą „człowieka o trzech kamizelkach”. Posiadał on mianowicie jedną czerwoną, jedną złotą i jedną zieloną kamizelkę, które w czasie swych wędrowek po nocnych lokalach nosił na zmianę. Nowy ten szczegół nadaje niezwykłej tej aferze jeszcze bardziej tajemnicze piętno.

Odroczenia służby wojskowej

W jakich wypadkach poborowym przysługują ulgi

(d) Ze względu na to, że poborowi bardzo często nie orientują się w przepisach, dotyczących odroczenia służby wojskowej, względnie jej skrócenia, wielu z nich traci prawo do ulg, gdyż we właściwym czasie nie wnoszą odpowiednich podań do władz wojskowych.

Gdy poborowy otrzymuje odmowną odpowiedź na podanie o odroczenie lub skrócenie służby wojskowej, ma prawo w ciągu czternastu dni, licząc od następnego dnia po otrzymaniu odmownej decyzji, wnieść odwołanie do wojewódzkiej władzy wojskowej.

Niedotrzymanie czternastodniowego terminu powoduje utratę prawa do dalszego starania się o ulgi. Data stempla pocztowego nie wlicza się do tego terminu.

Jeśli ostatni dzień czternastodniowego terminu przypada na niedzielę lub święto, ostateczny termin przypada dopiero, następnego dnia powszedniego.

Powiatowa władza administracji ogólnej, po uzupełnieniu zażalenia nowymi aktami, dotyczącymi całej sprawy, względnie po przeprowadzeniu dodatkowego dochodzenia, kieruje zażalenie do wojewódzkiej władzy administracji ogólnej, która wydaje ostateczne decyzje.

Wnieście odwołania nie odraczają wcielenia poborowego do wojska.

Jak wiadomo, jedynym żywicielom rodzin, przysługują skrócenia służby wojskowej. W tych wypadkach przeprowadza się badanie zdolności do pracy członków rodziny poborowego.

Gdy władze pierwszej instancji nie przyznają poborowemu praw jednego z wiciela, w związku z przeprowadzonym badaniem członków jego rodziny, poborowy również ma prawo wnieść odwołanie do wyższej instancji.

Jeżeli odwołanie dotyczy członka rodziny — kobiety, nie podlega ona powtórnemu badaniu lekarskiemu.

Powtórne badanie kobiety zarządza komisja tylko w tych wypadkach, gdy opinia lekarska jest niejasna lub mało

uzasadniona z punktu widzenia wiedzy medycznej.

Ponowne badanie kobiety przeprowadza wówczas lekarz delegowany przez urząd wojewódzki lub cywilny szpital publiczny. W tych wypadkach bada się głównie stosunek, jaki zachodzi pomiędzy określeniem stanu zdrowia danej osoby, a procentową niezdolnością do pracy, ustaloną w poprzednim świadectwie lekarskim.

Zaznaczyć należy, że decyzje, powzięte przez powtórna komisję lekarską, już nie podlegają zaskarżeniu.

Pańska żona, ma kochankę

Krwawy epilog sąsiedzkich zatargów

(d) Od kilku lat już dwie młode sasiadki, Kazimiera W. i Irena S., zamieszkałe przy ulicy Piotrkowskiej, walczyły zaciekłe ze sobą.

O co im poszło — trudno było ustalić. Podobno najważniejszą przyczyną zatargu była jakaś bajka, czy snury, na których się wleża białizna. Sasiadki same już zresztą nie pamiętały, z jakich powodów się poróżniły.

Z biegiem czasu jednak walka poczęła przybierać tak groźne rozmiary, że mężowie niewiast niejednokrotnie musieli podejmować interwencje.

Sasiadki nie przebiegały w srodkach. Niekiedy, gdy się przypadkowo spotykały uzbierały się w rękach, czy żelazne ramki i poczyniły się grzmocić, częściej jednak puszczały w ruch ostre języki i rozsyłały najwstrętniejsze plotki.

Pewnego dnia pani W. zaczęła na schodach pani Ireny.

— Postanowiłam panu wszystko powiedzieć — rzekła szepem — Pańska żona ma kochankę! Przychodzi do niej prawie codziennie po południu, gdy pan pracuje w fabryce. Czasami znów ona chodzi do niego. Cały dom o tem opowiada. Wszyscy śmieją się z pana.

Pani W. zagryzła wargi i krótko odpowiedziała:

Czystość i porządek w Łodzi

Rozporządzenie p. wojewody Jaszczółta przyczyni się do podniesienia wyglądu naszego miasta

Łódź, 2 marca.

(i) Przed kilku dniami ukazało się rozporządzenie porządkowe i sanitarne p. wojewody łódzkiego Jaszczółta, które obowiązuje wszystkich mieszkańców naszego miasta. Rozporządzenie to reguluje całokształt życia na ulicach Łodzi.

W myśl tego zarządzenia nie wolno rzucać na chodniki niedopałków z papierosów, zapalek, pestek i ogryzków i t. d. Ponieważ na ulicach Łodzi niema koszyków do śmieci, wszystkie te odpadki należy narazie wrzucać do rynsztoków, które mi spłyną one z powierzchni ulicy.

Blachy żelazne, szafy i t. d. trzeba w ten sposób ładować na wozach, by przy przewożeniu nie powodowały one zbyt dużego hałasu. Nie wolno trzepać dywanów, materaców, przewietrzać pościeli i białizny w oknach lub na balkonach zewnętrznych, t. j. wychodzących na ulicę.

Utrzymanie w należytych stanie sanitarnym jezdni i chodników należy do właścicieli domów, względnie do dozorców domów.

Sprzedaż uliczna w kioskach, koszykach, na stolikach, straganach i t. d. może się odbywać tylko po uzyskaniu odpowiedniego miejsca na chodniku, od starostwa grodzkiego i magistratu. Miejsce to na chodniku nie może być szersze niż 3,45 metra.

Wszelkie kioski, stragany, skrzynki, gablotki, żardinierki powinny być wykonywane według wzoru, ustalonego przez magistrat, a to w tym celu, by możliwie ujednolicił wygląd zewnętrzny miasta.

Na umieszczanie reklam świetlnych, godeł szyldów, skrzynek, latarni wystawowych należy otrzymać z góry zezwolenie magistratu.

400 mieszkań

w drewnianych domkach dla najbiedniejszych w Łodzi

Łódź, 2 marca.

(i) Jak się dowiadujemy, w roku bieżącym kontynuowana będzie w Łodzi budowa domów drewnianych dla najuboższej ludności miasta. Dotychczas zbudowano 16 domków które łącznie mają około 200 mieszkań. W roku bieżącym zbudowana będzie dalsza seria domków o łącznej liczbie 400 mieszkań, które zostaną oddane do użytku 400 rodzinom, pozbawionym własnego dachu nad głową.

W najbliższych dniach, w związku z tem, magistrat rozpocznie pertraktacje z ministerstwem spraw robót publicznych i spraw wewnętrznych, celem uzyskania w odpowiednim czasie budżetu i kredytów na budowę tych domów.

Tragiczna śmierć kolejarza

(d) Na stacji kolejowej w Łasku w czasie spinnania wagonów dostał się między bufory 40-letni pomocnik maszynisty Juliusz Reks, zam. w Łodzi przy ul. Waryńskiego 16. Nieszczęśliwy kolejarz zmarł przed przybyciem pomocy lekarskiej. Zwłoki przewieziono do kostnicy.

Poradnik astrologiczny

URODZENI pod znakiem RYBY w dniu 2 marca, — posiadają charakter **SPRAWIEDLIWY**, życzliwy i dobry, cechuje ich wola siła, rozważa, mają zdolności prawnicze lub do medycyny. Wierzą słowom i obietnicom, przez co często narażają się na przykrości lub rozczarowanie, pomimo tego chętnie pomagają potrzebującym. Mają wielkie aspiracje i inicjatywę, dzieki czemu zajmą w przyszłości wysokie stanowiska kierownicze. Lubią idealne i dobrane towarzystwo, inaczej czują się skrepowani i niezadowoleni. Dzięki samiennej i akuratelnej pracy zaopieczają sobie i rodzinie przyszłość, a w pożytku małżeńskim będą żyć szczęśliwie, zadowoleni duchowo i zabezpieczeni materialnie. Będą pewien okres przechodzić dla siebie niepomyślny, a takowy wkrótce czasie opanują, dzieki czemu starość swoją dostanie zabezpieczenia do końca życia.

Urodzeni pod wpływem RYBY — powinni wystrzegać się przemęczenia wzroku, gdyż takowy posiadają słaby i są skłoni do zapalenia oczu.

Dla urodzonych 2 marca, szczęśliwy miesiąc wrzesień, daty dnia 8, 24, 25, kolor czarny z zielonym, jako amulet — talizman **ALEKSANDRYT** przyniesie szczęście.

Pod kołami samochodu

(d) Na szosie Zgierskiej nalechany został przez samochód osobowy przechodzący przez jezdnię 24-letni robotnik Stefan Musiałowicz, zamieszkały przy ulicy Glinianej 5. Musiałowicz doznał złamania ręki oraz 2 żeber. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Szofer korzystając z tego, że nikt nie był obecny w czasie wypadku zbiegł. Poszukiwania prowadzi za nim policja.

Złodu

(d) Na ulicy Pomorskiej 5 zastała nagle bezrobotna i bezdomna Otylia Kaut. Chorej udzielił pomocy wczasy lekarz pogotowia ratunkowego, który przewiózł ofiarę nędzy w stanie osłabionym do zbiorni miejskiej.

Ojciec doniósł policji, że jego syn jest złodziejem

Sąd skazał młodzieńca na rok więzienia

(d) 54-letni Bolesław Szymała, robotnik łódzki, zamieszkały przy ul. Gdańskiej, już od dłuższego czasu podejrzewał swego syna, Kazimierza, że zdobywa pieniądze w nieuczciwy sposób.

Kazimierz, liczący lat 24, od roku nigdzie nie pracował i nie starał się nawet o zajęcie. Początkowo, gdy stracił pracę, chodził bez grosza przy duszy i ciągle domagał się od ojca pieniędzy, jednakże już po kilku miesiącach, znalazł jakies źródło dochodu.

Przez cały dzień, jak dawniej, siedział w mieszkaniu. Wieczorami natomiast wymykał się z domu, a gdy wracał o świcie, był stale pijany i mimo to, miał jeszcze przy sobie pieniądze.

Stary Szymała, człowiek z gruntu uczciwy, nie mógł znieść tego stanu rzeczy.

— Skąd masz pieniądze? — pytał ciągle syna, surowo spoglądając mu w oczy.

— To moja sprawa — odpowiadał mu zazwyczaj młodzieniec. — Nie wtrącaj się do moich interesów!

Szymała zaciskał pięści. Zdarzało się często, że rzucał się na syna i wówczas rozpoczynała się bójka. Awantury te likwidowała stara Szymałowa, która starała się za wszelką cenę łagodzić nieporozumienia domowe.

Szymała wreszcie zagroził synowi, że go wyrzuci z domu, jeśli nie zwierzy mu się ze swego trybu życia.

Nie dało to również żadnego rezultatu.

Kazimierz w dalszym ciągu spędzał noce poza domem i starał się, by rodzice jaknajmniej o nim wiedzieli.

Minęło kilka miesięcy.

Pewnego dnia stary Szymała zupełnie przypadkowo dowiedział się, że jego syn należy do jakiejś szajki złodziejskiej dokonywującej w Łodzi kradzieży i z tych źródeł czerpie dochody.

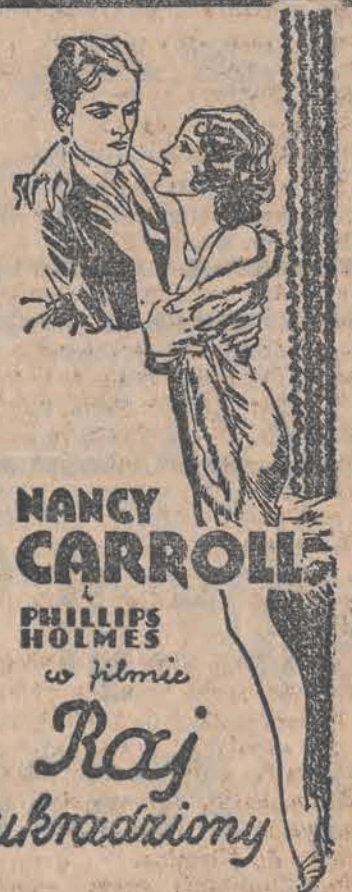
Nieszczęśliwy robotnik przez całą noc nie zmrugał oka. Nie wiedział bowiem, co ma począć.

Z synem nie chciał nawet mówić o tej sprawie, gdyż znał go doskonale i rozumiał, że nie potrafi go zmienić.

Po głębokim namyśle postanowił wreszcie oddać go w ręce władz.

— To będzie najlepsze! — medytował. — W więzieniu przynajmniej zrozumie, że stał się wyrzutkiem społeczeństwa. Może później będzie uczciwym człowiekiem.

Młodego Szymałę aresztowano, na skutek meldunku jego ojca. Sąd skazał go na rok więzienia.



NANCY CARROLL

PHILLIPS HOLMES

w filmie

Raj ukradziony

Wkrótce w kino-teatrze „CASINO“.

CASINO
Ostatnie dni.
Początek o g. 4 p. p.



„24 GODZINY“
Wielki rewelacyjny film z życia plutokracji amerykańskiej GRAJA:
Clive Brook, Miriam Hopkins, Kay Francis

Ceny niższe: zł. 1, 1.50 i 2
BILETY ULGOWE,
ważne na wszystkie miejsca,
W CENIE 1 ZŁ.



Dzisiaj i dni nast.

Kosztów kolosalnego nakładu udźwiękowione w WERSJI POLSKIEJ
„DWA SERCA BIJA W WALCA TAKT“
Porywająca upojnymi melodjami, najrozkoszniejsza operetka dźwiękowa wszystkich czasów.
Początek o godz. 3.30 po poł.
Passe-partout nieważne.



Salwa śmiechu

W towarzystwie rozmawia się na temat cudów. Ktoś powiada:
— Wiecie państwo, będąc w Paryżu, słyszałem pewnego pianiste, który miał tylko jedną rękę...

Ogólny podziw. Tylko Kolasieński wcale nie jest zdziwiony. Gdy towarzystwo ochłonęło z wielkiego zdumienia, Kolasieński powiada:

— To nie, w Pradze słyszałem pewnego śpiewaka, który wcale nie miał głosu.

**

Kolasieński przechadza się ze swym przyjacielem wzdłuż brzegu Wisły. Nagle z głębi rzecznej wyrywa się rozpaczliwy krzyk tonącego. Kolasieński zatrzymuje się i powiada:

— Ja mówię, że on sobie sam da radę...
— Eeee, wątpię... — replikuje przyjaciel.
— Więc może się założymy?...
— Dobra. O 10 złotych.

Zakład uбитy. Stoją i patrzą. Wtem jakiś trzeci przechodzień, chce się rzucić tonącemu na pomoc, lecz Kolasieński zatrzymuje go, wołając:

— E, t-k, panie, nie można!... Bez pomocy!... Gra musi być czysta!

**

Kolasieński jest chory. Udał się do lekarza kasy chorych. Lekarz opukał i orzekł:

— Weźmie pan trochę olejku rycynowego i przejdzie...

— Panie doktorze... — oponuje Kolasieński. — Jestem przecież bardzo słaby... Ciągłe mam wrażeń, że nie dożyję do jutra...

— Głupstwo, panie!... Nie panu nie jest!... I najejterz Kolasieński rzeczywiście umarł.

A lekarz kasy chorych opowiadał kolegom:

— Patrzcie, państwo... Oto ciekawy przykład tego, co chory może sobie wmówić...

**

Kolasieński jest ulany w sztok. Późną nocą wraca chwiejnym krokiem do domu. Na rogu zwraca się do dorożkarza:

— Pa-pa-nie szanowny, czy m-m-mmo-może mi pan powiedzieć, któ-która właściwie godzina?...

— Czwarta... — odpowiada dorożkarz.

— Czwarta... aha... Czwarta w dzień, czy w no-nocy?...

— No, w nocy, nie widzi pan?...

— Aha... Racja... Czwarta w nocy... A czy dzis, czy jutro?...

**

Maciejowa chwali się przed kumoszkarą:

— Mój syn to jest strasznie pracowity!... Tak!... Strasznie lubi pracę!... Cały dzień przysiadłby się pracującym!...

Dużury aniek.

Nocy dzisiejszej dyżuria następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemży (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epszajna (Piotrkowska 225), Z. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabianicka 50).

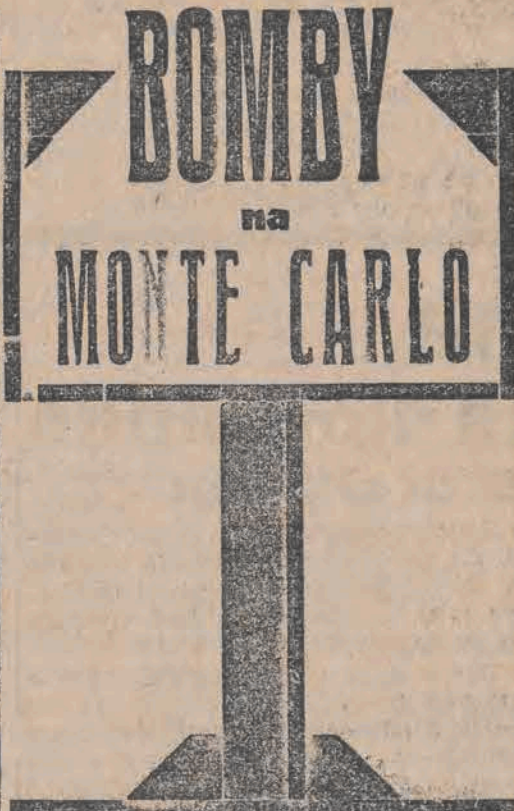
Najnowszy, wspaniały sukces królowej ekranu polskiego

Jadwigi SMOSARSKIEJ
to film p. t.

ROK 1914

dramat miłości i poświęcenia

premiera — już za kilka dni w linie „SPLENDID“.



Miljon robotnic w Polsce
Kobiety mają cięższą pracę niż mężczyźni

Jeszcze przed kilku laty toczyła się na łamach prasy ożywiona dyskusja na temat, czy kobieta powinna zajmować się pracą zarobkową,

czy też strzec tylko domowego ogniska. Dziś dyskusja na ten temat byłaby bezcelowa. Życie samo wydało wyrok w tej sprawie. Kobieta musi pracować na równi z mężczyzną, by uchronić całą rodzinę od nędzy i głodu.

Statystyki wykazują i udział kobiet w Ameryce, Anglii, Niemczech, a nawet i

w Polsce.

Według wykazów ubezpieczeniowych w Kasach Chorych było u nas w roku ubiegłym około 750.000 kobiet, zajętych w przemyśle średnim, w wielkim przemyśle zaś pracowało 210.000 kobiet i dziewcząt nieletnich. Jeżeli do tej liczby dodamy ilość kobiet i dziewcząt, pracujących w małych warsztatach, otrzymamy olbrzymią liczbę

miliona kobiet,

pracujących fizycznie. Nie byłoby w tem ostatecznie nic strasznego, gdyby praca ta pod wielu względami odpowiadała s'łom i fizycznemu ustrojowi kobiet. Ale przeważnie dzieje się tak, że kobiety spełniają w fabrykach roboty

najcięższe,

obsługując krosną i pedalówki, dzwigając olbrzymie ciężary i t. d. Wpływa to ujemnie w pierwszym rzędzie na ich płodność, następnie zaś osłabia w znacznym stopniu system nerwowy.

Ileż kobiet w czasie ciąży nie prze-

1-szy DŹWIKOWY KINO-TEATR
„SPLENDID“

Narutowicza 20

OSTATNIE DNI!

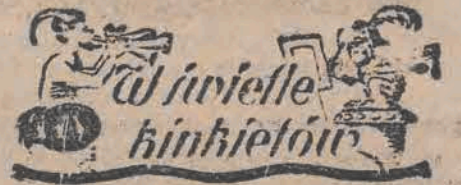
STEROWIEC
L A 3

Dla młodzieży dozwolonej!

Dramat nadludzkiej odwagi i wielkiej miłości. W rol. główn.: JACK HOLT, RALPH GRAVES i uroczą Fay WRAY. Początek o godz. 4-cj.

Ceny me sc:

Zł. 1, 1.50 i 2.



Pierwszy dźwiękowiec
ilustrujący skomponowaną operację

(tu) Profesor dr. J. B. De Lee w Chicago, który przez dłuższy czas studiował w Wiedniu jako członek „American Medical Association of Vienna“ przysiał przed kilku dniami

pierwszy film dźwiękowy, przedstawiający operację, który wyświetlany będzie w klinice uniwersyteckiej.

Treścią tego oryginalnego dźwiękowieca jest niezwykle skomplikowany zabieg chirurgiczny. Wstęp na salę dozwolony jest tylko dla lekarzy i studentów z wydziału medycznego.

Filmy gospodarskie
produkcją wytwórnie francuskiej

(tu) Wytwórnie francuskie wyprodukowały kilka obrazów

„dźwiękowo-węchowych“. Chodzi tu nie tylko o pouczenie jak się ma gotować, lecz również o propagandę kuchni francuskiej.

W filmach tych widz ogląda jak się gotuje, smaży i piecze różne smakołyki, wzorowo urządzone kuchnie, przyrządzanie potraw, przybranę stołów, poczem następuje opis zalet różnych win, koniaków i likierów.

Cenzura amerykańska zapowiedziała już, że wytnie wszystkie sceny, ilustrujące rozkosze picia trunków.

(tu) Rodak nasz, Ignacy Nowicki, zaangażowany został na stanowisko dyrygenta orkiestry symfonicznej w teatrze „Roxi“ na Broadwayu. Teatr „Roxi“ posiada 6.000 miejsc i należy do rzędu największych przybytków Melpomeny w Ameryce.

(tu) Hans Junkerman wystąpi wkrótce w nowym filmie p. t. „Pieniądze zbyt cenne“.

Hallo! Tu radio!..

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKOGO RADJA“

ŚRODA, dnia 2-go marca.

11.45—11.55. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej, Tr. z Warszawy.

11.58—12.10. Sygnał czasu z Warszawy heinał z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący

12.10—13.15. Muzyka z płyt gramofonowych firmy A. Klingbeil, Piotrkowska 160.

13.15—15.45. Przerwa.

15.45—15.50. Giełda pieniężna i komunikat dla żegluga i rybaków, Tr. z W-wy.

15.50—16.15. Płyty gramofonowe z W-wy.

16.15—16.20. Komun Państw. Urzędu Wych. Fiz i Państw Zw. Sportowego.

16.20—16.40. Odczyt, Tr. z W-wy.

16.40—16.55. Płyty gramofonowe z W-wy

16.55—17.10. Lekcja języka angielskiego, Transmisja z Warszawy.

17.10—17.35. Nielogiczności językowe — wygłosi dr. Artur Pasendorfer, Tr. ze Lwowa

17.35—18.50. Koncert popołudniowy w wyk. Ork. P.R. pod dyr. J. Ozmińskiego, Tr. z W-wy.

18.50—19.15. Rozmaitości.

19.15—19.30. Komunikat Izby Przem.-Handlowej w Łodzi, odczytanie programu na dzień następnny

19.30—19.45. Kalendarzyk film., repertuar teatrów i płyty gramofonowe

19.45—20.00. Prasowy Dziennik Radi, z W-wy.

20.00—20.15. Feljeton muzyczny, Tr. z W-wy.

20.15—20.58. Wieczór pieśni cygańskiej Wykonawcy: Tatjana Mazurkiewicz (msopr.) Michał Gumenik (skrzypce) i chór „Bogena“ pod kier. J. Siemieniowa.

20.55—21.10. Kwadrans literacki Stanisław Wasylewski „Kto zwycięży?“, rozdz. z książki p. t. „Na końcu języka“, Tr. z W-wy.

21.10—21.40. Arie operowe odśpiewa p. Umberto Macnez, Akomp. L. Urslein, Tr. z W-wy.

21.40—22.35. Tr. o fortepianowa P. Czajkowskiego (z płyt) w wyk. A. Catteralla, W. H. Squireta i W. Murdocha, Tr. z W-wy.

22.35—22.45. Dodatek do Prasowego Dziennika Radowego, komunikat meteorologiczny i policyjny z Warszawy.

22.45—24.00. Spacer defektorowy po Europie (retransm. stacji zagran.).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.30. Davenport. Koncert symfoniczny z Bournemouth.

19.30. Budapeszt. „Hary Janos“—opera Zoltana Kodaly'ego. Tr. z Opery Królewskiej.

20.00. Sztokholm. Koncert symfoniczny.

20.45. Rzym. Tr. opery z Teatru Królewskiego.

21.00. Wiedeń. „Groesse“ — słuchowisko R. J. Kreutzera.

21.00. Londyn Regional. Koncert kameralny w wyk. kwartetu Virtuoso i Bell Bartoka.

21.20. Berlin. Koncert z udziałem Franciszka Osborna.

21.30. Strasburg. Koncert symfoniczny. Tr. z Palais des Fetes.

NIEMIWOLNICA

Powieść kryminalno-sensacyjna

Napisał specjalnie dla „Expressu” JERZY BAK

158)

STRZĘCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

W Katowicach popełniono zagadkowe morderstwo Ołara zbrodniarza padł współwłaściciel fabryki chemikali. Kamiemiecki oraz jego żona Stwierdzono, że Kamiemiecki pracował ostatnio nad dymnym wynalazkiem, który miał spowodować przewrót w dziedzinie produkcji farb. Zwłoki wykryto w opancerzonym gabinecie posiadającym liczne dzwonki alarmowe i do którego nikt nie miał prawa wstępu. Z biurka skradziono dokumenty, dotyczące wynalazku.

Podejrzanie pada na współnika Kamiemieckiego, Fryderyka Blatta, który po pewnym czasie umiera w szpitalu dla obłąkanych, opętany „kask” mania prześladowcza.

Z porostawionego pamiętnika wynika, że Blatt miał zamiar zgładzić swego współnika, ale zbrodni tej nie popełnił.

Po śmierci Blatta kierowniczka fabryki zostaje jego żona, pani Ila, która raz już uciekła od swego męża z podejrzany osobnikiem, niejakim Szankiewiczem. Osobnik ten porzucił ją jednak, gdy Blattowa straciła środki do życia.

Stenotypistka w fabryce Blatta i Kamiemieckiego była Jadzia Krzyżkówna, zaręczona na mefistja nie z Kazikiem Flaszkowski.

Opiekunem Flaszkowskiemu był Kamiemiecki, który w myśli testamentu ojca Kazika dysponował jego kapitałem w sumie 100000 dolarów. Po zabójstwie Kamiemieckiego okazało się, że pieniądze te zostały z banku wycofane.

Jadzia nawiązuje znajomość z detektywem Czyńskim, który podejmuje się wykrycia sprawców tajemniczego morderstwa. Czyński dochodzi do wniosku, że na terenie Polski grasuje tajemnicza banda „Rubinowy Pierścień”, do której należy zawadzić oszusta i włamywacza: Klimczak, Scheidemann, Wosiak i inni.

Blattowa proponuje Jadzi wspólny wyjazd zagranicę.

Jadzia przyjmuje te propozycje i razem wyjeżdżają do Wiednia, gdzie zawierają znajomość z inżynierem Gustawem Reinertem.

Reinert oświadcza się o rękę Jadzi, lecz Blattowa stara się przeszkodzić ich małżeństwu.

Na godzinę przed ślubem Jadzia znika wśród tajemniczych okoliczności.

Flaszkowski porzuca detektywa i wywozi go za miasto, gdzie chce dokonać na nim zemsty, lecz dowiedziawszy się od niego, że Jadzie porwali Scheidemann i Leniewicz, zostawia Czyńskiego na szosie i pędzi do miasta.

Flaszkowski wpadł w ręce policji i sąd skazał go na 8 lat ciężkiego więzienia.

Straż więzienna przytrzymała jakiegoś malca, który codziennie przynosi róże dla Flaszkowskiego.

Małec zeznaje, że kwiaty te wręcza mu pewna pani.

Czyński dowiaduje się w dalszym ciągu swych badań, że owa tajemnicza dama jest żoną doktora Krzyżkowskiego.

Za okazane bohaterstwo Flaszkowski otrzymuje bezterminowy urlop zdrowotny.

Po wyjściu na wolność Flaszkowski konstatuje, że pani Łuszczynska jest jego matka.

Czyński dowiaduje się, że Szaps, wywiódł Jadzię wraz z innymi dziewczętami okrętem „Maurytania” do Ameryki.

Detektyw udaje się w pogoń Indzia podwodną „S. 22”, która ulega katastrofie.

Tymczasem Jadzia po wielu przygodach dostaje się do pałacu „sultana”. Żona „sultana” przez zazdrość oddaje Jadzie w ręce dowódcy straży pałacowej, który ma ją ukarać za niepopelnioną kradzież.

Czyński ocalał dziwnym zbiegiem okoliczności. Przeniesiono go na statek i zabrano się do wydoływania trupów, lecz ponieważ groziła ponowna eksplozja, więc wskutek zarządzenia kapitana statku zaprzestano wygrzebywania zwłok.

Po wyzdrowieniu detektyw zabiera się ponownie do szukania Jadzi.

Udaje mu się wyswobodzić ją z harem „sultana” i oboje wracają do Katowic.

Jakiś „tajemniczy detektyw” szantażuje panią Łuszczynską w Zakopanem, żądając od niej 3.000 złotych za milczenie w sprawie jej konszachtów z Flaszkowskiem.

Pani Ila opuszcza Zakopane i wraca do Katowic.

Zwiera się ze swych smartwien przed Kazikiem, który bierze sobie do pomocy Czyńskiego.

Detektyw zaleca pani Łuszczynskiej, aby udała się następnego dnia o umówionej porze na dworzec i wręczyła nieznanemu sto złotych.

Rozdział sto trzynasty

Szantażysta w potrzosku

O godzinie wpół do szóstej przed dworcem przechadzali się marowym krokiem dwaj młodzieńcy. Jednym z nich był Czyński, drugim — Flaszkowski. Obydwaj zachowywali się z zupełną swobodą, czyniąc wrażenie beztróskich „bon-viantów”. Trzymali się jednak z dala od głównej ulicy, prowadzącej do dworca, nie chcąc widocznie, aby zwracano na nich uwagę. Ich uśmiechnięte twarze nie wskazywały bynajmniej na to, że czują się na niebezpiecznym szantażystę.

Czyński rzucił co chwilę dyskretne spojrzenia w stronę głównych drzwi, prowadzących do hallu dworcowego, lecz nie zauważył nikogo, kto mógłby mu nasunąć jakies podejrzenia.

— A może ten lotr nas szpieguje, co? — zapytał Flaszkowski.

— Wątpię... Jesteśmy dostatecznie ukryci, by wszystko widzieć i nie być jednocześnie widzianym... — odparł detektyw.

— Więc może sprawdzić w poczekalni pierwszej klasy?

— Nie waż się pan tego czynić — powstrzymał go Czyński. — Niech tylko przyjdzie pani Łuszczynska, a wszystko się wyjaśni...

Nie zdążył jeszcze dokończyć tego zdania, gdy przed gmach dworcowy zjechało błękitne auto, z którego wysiadła matka Kazika. Flaszkowski podbiegł do niej i przywitał się.

— Miałem już przyjemność paną poznać... — rzekł Czyński, uchylając kapelusza. — Jestem detektywem Czyńskim.

Pani Łuszczynska spojrzała na Kazika.

— Może pani być zupełnie spokojna... — uprzedził ją detektyw. — Nie wiem i mam polecenie zachowania całej sprawy w tajemnicy. Żądaniu temu stanie się zadość... Zechce pani tylko podać mi numer stuzłotówki, którą wręczył panu za chwilę tajemniczemu gnębielowi.

Pani Łuszczynska podała mu banknot. Detektyw zapisał w notesie: „Nr. 00015908”.

— W porządku... — rzekł, zwracając stuzłotówkę. — Da mu pani te sto złotych i może pani spokojnie wrócić do domu... Reszta już ja załatwię...

Pani Ila weszła do hallu dworcowego. Czyński wraz z Flaszkowskiem podążyli za nią, zachowując odległość trzech kroków. Pani Ila skierowała się ku drzwiom poczekalni pierwszej klasy.

W chwili, gdy otworzyła drzwi, z ławki podniósł się jedyny mężczyzna, siedzący w tym pokoju — „tajemniczy detektyw”.

Czyński, który w tym momencie przeszedł szybkim krokiem obok otwartych drzwi, rzucił jedno spojrzenie do wnętrza poczekalni i ten jeden rzut oka wystarczył, aby rozpoznać niecgo szantażystę.

Flaszkowski, który wraz z nim wykonał ów manewr, stanął jak wryty.

— Widział go pan?... — zapytał Kazik przerażonym głosem.

— Owszem, widziałem... — odparł spokojnie detektyw.

— Czy wie pan kto to jest?...

— Owszem... Scheidemann... —

— Tak, to on... Cóż pan na to?...

— Ano, nie... Uważam, że świetnie się składa... Dostaniemy wreszcie w nasze ręce ostatniego członka bandy „Rubinowy Pierścień”...

— Myśli pan, że Scheidemann da się tak łatwo areztować?...

— Wcale tak nie myślę... Zresztą, nie mam zamiaru zatrzymywać go na dworcu... Jest to teren bardzo niebezpieczny...

— Więc co zrobimy?... — denerwował się Kazik.

— Zaczekamy... Niech się pan skryje wraz ze mną za tym słupem... O, tak... To wystarczy.

W tej chwili drzwi poczekalni otworzyły się i pani Łuszczynska wyszła mocno widać zrytowana. Kazik chciał wyjść ze swego ukrycia, by zbliżyć się do matki, lecz silna ręka detektywa powstrzymała go.

— Chce pan zepsuć cały mój plan?... Nie ruszaj się pan teraz z miejsca!

Pani Łuszczynska znikła wśród tłumów, cśnącego się do kas kolejowych.

Po kilku minutach drzwi poczekalni otworzyły się po raz drugi i ukazała się postać Scheidemanna. Niemiec zamknął za sobą szczelną drzwi i zbliżył się do kasy kolejowej. Czyński obserwował go z daleka. Widział, jak Scheidemann stanął w kolejkę jak zbliżał się do okienka, wręczył kasjerowi jakiś banknot i schował bilety do kieszeni.

— Pan podziwiał za nim... — rzekł szybko Czyński. — Ale ostrożnie, żeby pana nie zauważył. Nie spuszczać go pan z oka... Ja zaraz pójdę za wami... Tu ma pan kawałek kredy... Rób pan krzyżyki na murach domów, abym wiedział, które idziecie... Szczególnie na rogach rób pan wyraźne znaki...

Flaszkowski schował kredę do kieszeni i udał się za Scheidemannem.

Czyński zapukał do budki kasjera kolejowego. Drzwi się uchylły i kasjer wysunął głowę.

— Czego pan sobie życzy? — zapytał.

— Przed chwilą pewien jegomość kupił u pana, zdaje się, dwa bilety i dał stuzłotowy banknot, czy tak?...

— Tak... — odparł zdziwiony kasjer, nie rozumiejąc jeszcze o co chodzi.

— Ten banknot jest fałszywy... — dodał Czyński.

Kasjer spojrzął na swój stół, gdzie leżały pieniądze, następnie przeniósł wzrok na twarz detektywa, jakgdyby nie bardzo mu dowierzał.

— Pan nie ma do mnie zaufania... — uśmiechnął się Czyński. — Podam panu w takim razie numer tego banknotu... Niech pan sprawdzi... 00015908... Zgadza się?

Kasjer wziął do ręki leżącą na wierzchu stuzłotówkę.

— Tak... — odparł z coraz większym zdziwieniem i zamknął okienko kasy. — Ale to przecież niemożliwe... Sprawdzam dokładnie ten banknot... Jest dobry...

— Panu się tylko tak zdaje... Siedzę tego jegomościa od kilku dni... Jestem detektywem... Mam zapisane wszystkie numery fałszywych banknotów, jakie ostatnio ukazały się w obiegu... Do rzędu tych banknotów należy również stuzłotówka, którą zainkasował pan przed chwilą...

Kasjer jeszcze podsunął banknot pod światło, sprawdzając jego autentyczność.

— Nie widzę w nim żadnych błędów... — wzruszył ramionami.

— Banknoty te są właśnie mistrzow-

sko podrobione... Tylko dokładna ekspertyza zdoła wykazać ich braki...

— Więc co ja teraz pocznę?... —

b'adał kasjer. — Gdzie jest ten pan?...

— Bądź pan spokojny... Mam go na oku... Zechce mi pan tylko powiedzieć, jakie on kupił bilety?...

Dwa do Warszawy drugiej klasy...

— Doskonale... Odlóż pan ten banknot na bok, fałszerz dziś jeszcze wpadnie w ręce policji...

— Ale ja stracę sto złotych!...

— Nie straci pan ani grosza... Jest rzeczą niepodobną, aby mógł pan sprawdzić jego autentyczność gołem okiem i z tego powodu nie ponosi pan żadnej odpowiedzialności... Zrób pan, o co pana prosiłem... Odlóż pan ten banknot na bok i dziś jeszcze sprawa ta będzie wyjaśniona...

Nie obchodziło go jednak w tej chwili co ktoś o nim myśli, albowiem zajęty był odszukiwaniem znaków Flaszkowskiego. Krzyżyki na gmachu dworcowym wskazał mu kierunek, w jakim udał się Scheidemann i jego prześladowca.

Na najbliższym rogu znaki kredowe znikły. Czyński stanął niezdecydowany. Obszedł cały narożnik, zaglądając do każdej wnęki, lecz nigdzie nie zauważył umówionych znaków. Przeszedł na drugą stronę. Na rogu, na ciemnym murze widniał biały krzyżyk.

Detektyw uśmiechnął się i poszedł dalej. Co kilka domów napotykał wskazówki Flaszkowskiego.

W ten sposób zaszedł aż do śródmieścia, gdzie ślady nagle urwały się. Stanął niezdecydowany. Nagle ktoś położył rękę na jego ramieniu. Odwrócił się.

Za nim stał Flaszkowski.

— No, co?... — zapytał detektyw.

— Wszystko w porządku — odparł Kazik. — Znalazł nas pan odrazu?...

— Raz tylko zgubiłem ważne ślady... —

Pewnie, gdyśmy przeszli na drugą stronę ulicy?...

— Oczywiście... Gdzie Scheidemann?...

— Wszedł do sklepu jubilerskiego... Bawi już tam przeszło kwadrans... Dopiero teraz detektyw zauważył, że po drugiej stronie ulicy mieścił się wielki sklep jubilerski. W oknie wystawowym jarzyły się brylantowe pierścienie, perły i kolje.

— Czy dobrze pan zauważył?... — zapytał Czyński. — Może on już wyszedł?...

— Nie... Przez cały czas obserwuję dokładnie wejściowe drzwi... —

Innego wyjścia niema?...

— Mogę sprawdzić... —

Przeszedł na drugą stronę i znikł w bramie. W tej chwili jubiler otworzył od strony sklepu okno wystawowe i wyjął stamtąd kilka futerałów z klejnotami.

— Jest tylko male wyjście od strony podwórza, ale tamtędy chyba nikt nie wychodzi prócz właściciela po zamknięciu sklepu... — zaraportował Kazik.

— Jeszcze nie wyszedł... — odparł Czyński, nie spuszczać oczu z drzwi, wiodących do sklepu. — Właściciel przed chwilą wyjął z okna kłosa sznur z perłami... Scheidemann chyba długo wybiera...

— Może sobie na to pozwolić... — wtrącił Kazik. — I tak nie ma zamiaru zapłacić...

Obydwaj stanęli w bramie, skąd mieli możliwość dokładnego obserwowania sklepu jubilerskiego.

(Dalszy ciąg jutro).



DŹWIĘKOWY KINOTEATR
"CAPITOL"

Dziś Premjera!

Początek w dni powszednie 4.30 w soboty i niedziele o 14.30.

Revelacyjny film reżyserji ROUBENA MAMOULIANA

„WIELKOMIEJSKIE ULICE”

Blaski i nędza Bulwarów Wielkiego Miasta!

Dramat erotyczno-salonowy osnuty na tle życia „arystokracji świata podziemi”.

W rolach głównych: bohater „Marokka” **GARY COOPER** wirtuozny i tajemniczy **PAUL LUKAS** oraz nowoschodząca gwiazda egzotyczna **SYLWIA SYDNEY**.

Nadprogram: dźwiękowy dodatek i aktualności z kraju.

Następny program! **„UŁANI, UŁANI, CHŁOPCY MALOWANI”**

Pierwsza polska mówiona komedia wojskowa wg. scenariusza generała Wieniawy Długoszewskiego.

?? Za drzwiami gabinetu lekarskiego ??
 Miłość czy Obowiązek ??

Czy pacjentka jest wrogiem żony lekarza?

Problem ten rozstrzygnie film p. t.

„W Gabinetecie Lekarza”



Dziś wielka premjera!!!

najnowszego dźwiękowca „Paramountu” p. t.

Tajemnica sekretarki



Film Paramountu.

w rolach głównych: urocza partnerka Maurice Chevalier

Claudette Colbert
 oraz **George Metaxa**

uznany za „arbitra elegancji” w Hollywood na rok 1932.

FILM osnuty na tle życia arystokracji amerykańskiej, który wprowadza nas w świat nieznaną — fordanserów najwytworniejszych lokali nocnych New - Yorku, którego treść fascynuje i porywa.

Nadprogram: Najmodniejsza oryginalna groteska Fleischera p. t. Bimbo jako detektyw” oraz najnowszy tygodnik „Paramountu” w języku polskim, zawierający m. in. or ginalne zdjęcia z terenu działań wojennych chińsko - japoński pod Szanghaem. Zajęcie Mandżurji przez Japończyków oraz wywiad z polskim mężem stanu i genialnym pianistą Ignacym Paderewskim.

Ceny miejsc normalne. Aparatura „Western Electric”. — Początek o godz. 4-ej.

Ogłoszenia Fuchs'a to mur

o który oprzeć się może najbardziej zachwiana firma; nie upadnie nigdy, skoro tylko się zwróci o radę reklamową do

Akwizycji ogłoszeń

FUCHS

Piotrkowska 50. Tel. 121-36



Wasze zdrowie, Szczęście i powożenie życiowe, Duże ofiary materialne zależne są od jakości towaru. Nie kaźnij dowolnie zachwalany towar, lecz w ciągu dziesiątków lat w całym świecie wypróbowana jakość zasługuje na Wasze zaufanie.
TYLKO „OLLA”

Dr. med. **L. NITECKI**

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych

NAWROT 32. Tel. 213-18

przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 wieczór, w niedzielę i święta od 9-12 w poł. dla pań oddzielna poczekalnia

DOCENT **Dr. med. Adolf Falkowski**

Dyrektor „Kochanówka”
 Choroby nerwowe i psychiczne
 przyjmuje ul. Piotrkowska 64, m. 4 w poniedziałki, środy i piątki od godz. 4 do 6-ej. Tel. 102-62

Dr. med. **Niewiażski**
 Andrzej 5. tel. 159-40.
 Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
 Przyjmuje od godz. 8-11 i od 5-9 w niedzielę i święta od 9-1

BRUNON FOLLAK, ul. Zamenhofa 12 zgubił kartę od komisji poborowej w Łodzi.

PLATERUJE — srebrzę łyżki, noże, widelce; ostrzenie brzytw, żyłek, nożyczek, noży i t. p. tanio — gwarancja — szybko. Linkowski, Piotrkowska 120.

W Pabjanicach angielskiego udziela rutynowana naukowca, przyjeżdża aca z Łodzi. Łask, zezwolenia: Pani Drowa Szreker, ul. Rocha 5 od 2-3 p.p.

Dr. med. **Różaner**
 Dzielna № 9, tel. 128-98
 Specjalista chorób skórnych,
 wenerycznych moczopłciowych
 Przyjmuje od 8-10 4-5 w niedzielę i święta od 9-12.

Doktor

KLINGER

Spec. chor. weneryczn. skórnych i włosów (porady seksualne).
ANDRZEJA 2. TEL. 132-29
 Przyjmuje od 9-11 i 5-8 w niedzielę i święta od 10-12

Dr. med.

M. Feldman

AKUSZER-GINEKOLOG
Zawadzka 10. Tel. 155 77
 przyjmuję 9-12 i od 3-6 po poł.

PORADNIA WENEROLOGICZNA

Lekarzy - specjalistów
ZAWADZKA 1. tel. 205-38

czynna od 8 rano do 9 wieczór.
 11-1 przy mu e
 2-3 kłb.eta-ekare
 w niedzielę i święta od 9-2 pp. leczenie chorób
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Porada 3 zł.

WOLNE posady: poszukujemy od zaraz kilku inteligentnych solidnych i do brze prezentujących się panów i pań (od lat 24) dla firmy handlowej, w celu propagandy na miasto i prowincję. Wy uagrodzenie, pensja i wysoka prowizja. Chętni i pilni, którzy chcą otrzymać stałą posadę zechcą się zgłosić: Traugutta 8, 11 p. fr., codziennie od 10-1 i 3-5.

SIATKI (filet) przyjmują do roboty 15 gr. od tysiąca Pracownia ręcznych filetów Kilińskiego 49. 23

MYDŁO



„SKAŁA”
 NAJLEPSZE

Doktor

REICHER

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Południowa 28, tel. 201-93
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz w niedzielę i święta od 9-1.



Dzień wielkich sensacji na boiskach wiedeńskich

Hakoah znów zagrożony spadkiem. Skandaliczna forma Rapidu

(Korespondencja własna „Expressu“)

Wiedeń, 20 lutego. Miniona niedziela stała pod znakiem wielkich niespodzianek, które jednak według naszego zdania były dziełem znajdujących się w wyjątkowym stanie boisk wiedeńskich.

Skamieniała, zmarznięta ziemia nie odpowiadała bowiem ludziom ciężkim, a takich posiadał Rapid, który uległ Nicholsonowi aż w stosunku 1:4 i Hakoah, po którym „przejechał” się znajdujący się także na końcu tabeli Floridsdorfer A. C. 9 bramkami do 0.

Jak w zawodach Rapid — Nicholson, tak i w meczu drużyny żydowskiej z F. A. C. szybkość i dążeń prymitywnymi środkami do celu wzięły górę nad walorami technicznymi.

Również i Admira, jesienny mistrz Austrii, która miała sposobność odebrać prowadzenie w tabeli odpoczywającej w tym dniu w Wiedniu, uległa w stosunku 3:5 i pozostała nadal na drugim miejscu.

Pogromczynią jej była co prawda silna drużyna, mająca w swym składzie może najlepszą obecnie trójkę obronna Austrii z międzynarodnym bramkarzem Rudem Hidenem na czele. I tak zwyciężył stary W. A. C. (czytaj Woc) Admira i przysunął się bardzo niebezpiecznie do prowadzącej dotychczas bezkonkurencyjnej trójki Vienna, Admira i Rapid.

Czwarte z kolei zawody zawodowej pierwszej ligi austriackiej, rozegrane pomiędzy znajdującą się u skraju przegranej drużyną Slovan, a znajdującą dosko nale miejsce w środku tabeli Brigittenauer A. C., dały również zwycięstwo drużynie o wiele niżej zaawansowanej w tabeli, grającej w tym dniu z wielką energią i wolą zwycięstwa.

W konsekwencji wykazanych zdolności dostosowania się do odmiennych niż zwykle warunków terenowych zwyciężyła drużyna Czechów wiedeńskich w stosunku 2:1.

Jak wiadomo wchodzi ze strony Austrii do zawodów o puchar „Mitropa” mistrz i ligi zawodowej oraz zdobywca pucharu. Z powodu wielkiej intratności tych zawodów pucharowych starają się drużyny wszelkimi siłami, aby z zakończeniem mistrzostw wiedeńskich i gier o puchar należeć do tej wybranej dwójki, przed którą stoi otworem droga do sławy i dobrego zarobku.

Vienna, zeszłoroczny zdobywca „Mitropa-Cup”, został już wyeliminowany z gier pucharowych, skupi on więc całą swą uwagę w kierunku zdobycia mistrzostwa Austrii.

Admira może jeszcze i przez mistrzostwo i drogą pucharu zdobyć do reprezentowania swej ojczyzny w zawodach o „Mitropa-Cup” to samo i „Rapid” i zeszłoroczny półfinalista W. A. C.

Nie wymieniamy pozostałych drużyn austriackich, gdyż uważamy, że żadna z pozostałych nie będzie już w stanie zdobyć mistrzostwa ligowego ani też okaże się tak silna, aby zdobyć puchar Austrii i tem samym zakwalifikować się do „Mitropa-Cup”.

Po zawodach ostatniej niedzieli przed stawia się tabela ligowa jak następuje:

klub	gier	punktów
Vienna	13	21
Admira	14	20
Rapid	14	19
W. A. C.	14	17
Brigittenauer A. C.	14	15
Austria	13	14
Wacker	13	14
Nicholson	14	11
Wener Sp. C.	13	10
Slovan	14	9
Floridsdorfer A. C.	14	7
Hakoah	14	7

Niespodzianki w mistrzostwach Łodzi

Szweicer (Jutrzenka) mistrzem ping-pongowym Łodzi

Trwające od 2 tygodni ping-pongowe mistrzostwa indywidualne panów, zostały w ubiegłą niedzielę zakończone.

Już w spotkaniach ćwierćfinałowych można było przewidzieć, iż główna batalja rozegra się między zawodnikami Jutrzenki i Makabi. W ćwierćfinale zostali wyeliminowani zawodnicy Oratorjum i Hakoahu w półfinale — zawodnicy pozostałych towarzystw. Do finału zakwalifikowali się zawodnicy: Szweicer, Zylberman z Jutrzenki oraz Librach Hendeles z Makabi.

Po „gorących” spotkaniach finałowych tytuł mistrza Łodzi na rok 1932 zdobył Szweicer (Jutrzenka), II miejsce zajął Hendeles (Makabi), III Librach (Makabi), IV Zylberman (Jutrzenka).

Z uwagi na równą klasę gry, jaką prezentują zawodnicy Jutrzenki, Makabi i poniekąd Oratorjum, z wielkim zainteresowaniem oczekiwane jest rozpoczęcie mistrzostw drużynowych Łodzi, co nastąpi w przyszłą sobotę, gdyż trudno przewidzieć, która drużyna zaszczytny tytuł mistrza Łodzi zdobędzie.

Kalendarzyk lekkoatletyczny na najbliższy sezon.

Kalendarzyk lekkoatletyczny na sezon bieżący jest następujący:

1 kwietnia oficjalne otwarcie sezonu przez ŁOZLA biegiem na przełaj na Zdrowiu na dystansie 3 km. dla zawodników zrzeszonych, na 2,5 km. dla zawodników niezrzeszonych i na dystansie 1,200 m. dla kobiet.

10 kwietnia bieg na przełaj na 5 km. o mistrzostwo okręgu: start na boisku Wimy.

5 maja — bieg sztafetowy Pabjanice — Łódź — Rzgów.

14 i 15 maja zawody o mistrzostwo okręgu dla kobiet (boisko Kruscheendera w Pabjanicach). Na zawodach tych odbędzie się powtórzenie biegu sztafetowego 3 razy 1000 między Warta (polską) a AZS-em (warszawskim).

28 i 29 maja zawody o mistrzostwo okręgu dla mężczyzn (boisko ŁKS).

5 czerwca — trójmecz międzyokręgowy Kraków — Łódź — Śląsk (w Królewskiej Hucie).

19 czerwca pięciobój męski o mistrzostwo okręgu (boisko Kruscheender) 25 i 26 czerwca mistrzostwa Polski dla kobiet (boisko ŁKS-u).

3 lipca bieg z przeszkodami na dystansie 3 km. (boisko ŁKS.).

17 lipca — trójbój kobiecy o mistrzostwo okręgu (w Kaliszu).

7 sierpnia — Dzień Legionów — bieg sztafetowy Ruda Pabjanicka — Łódź.

14 i 15 sierpnia — pięciobój dla kobiet o mistrzostwo okręgu (w Piotrkowie).

28 sierpnia — bieg na przełaj dla kobiet o mistrzostwo okręgu (boisko Wimy).

17 września — zawody klubów fabrycznych o puchar Pana Prezydenta.

18 września — trójmecz międzyokręgowy kobiet i mężczyzn Kraków — Łódź — Śląsk (Łodzi ewent. w Krakowie).

25 września zamknięcie oficjalne sezonu ŁOZLA na przełaj na Zdrowiu.

Prócz tych imprez organizowanych przez ŁOZLA, odbędzie się szereg zawodów lekkoatletycznych organizowanych przez kluby.

Sport strzelecki w wojsku w DOK IV

W dniu 20 lutego b. r. w lokalu 4 Grupy Artylerji, w obecności pp. gen. Millera, ppłk. Bratro, ppłk. Weryńskiego i ppłk. Łukowskiego odbyło się rozdanie nagród dowódcom pułków i zawodnikom sekcji strzeleckiej, za zawody strzeleckie o mistrzostwo Klubu w roku 1931.

Nagrodę przechodnią zdobył zespół 28 p. Strz. Kan., osiągając 1525 pkt. na możliwych 2200 kpt. — przed 31 p. Strz. Kan. — 1207 pkt. i II zespołu 28 p. Strz. Kan. — 1182 pkt.

Mistrzem Klubu w strzelaniu jednostkowym został st. m. Kuzemko — 398 pkt. na możliwych 550 — przed chor. Gutkowskim — 394 pkt. i ppor. Zielińskim — 392 pkt.

Mistrzostwo z pistoletu wojskowego uzyskał por. Zielenkiewicz — 133 pkt. na możliwych 200 przed chor. Gutkowskim, 128 i por. Zielińskim, 127 pkt.

Mistrzostwo z pistoletu wojskowego zdobył por. Kroll — 68 pkt. na 100 pkt. możliwych, przed ogniom. Chaclutą — 65 pkt. i ppor. Zielińskim, 65 pkt.

Mistrzostwo z karabinku małokalibrowego przypadło sierż. Szpletowi — 140 pkt. na 150 możliwych, przed kpt. Kłosowskim — 138 pkt. i chor. Gutkowskim — 138 pkt.

Mistrzostwo z pistoletu małokalibrowego przypadło w udziale st. Kuzemce — 82 pkt. na 100 możliwych, II miejsce zajął ppor. Zieliński — 70 pkt., III miejsce zajął chor. Gutkowski — 70 pkt.

Wśród pań — I-sze miejsce zdobyła pani Kłosowska Anna.

Zawodnicy poza dyplomami i żetonami, otrzymali wiele cennych nagród.

Czołowi tenisiści Holandji

Teretowa reprezentacja Holandji wybrana będzie na mecz z Polską z sześciu graczy, a mianowicie: Diemer—Kool Hughan, Olst, Koppen—Knappert i Lenbrugen.

Echa tragicznego wypadku na ringu lwowskim

Jak się dowiadujemy, zarząd ZZ zajął telegraficznie podania wyników do chocheń i o ile okaże się, że ani kierownictwo zawodów, ani Gross, ani sędzia p. Landeck winy nie ponoszą, lecz wszystko było jedynie dziełem przypadku naczelna magistratura sportowa zamierza wystąpić do władz z memorjałem, w którym zaznaczyć ma, że o ile w przyszłości na zawodach amatorskich zdarzyłyby się takie wypadki, to nie jest wskazaniem aresztowanie sprawców minkwolnych bez dowiedzenia im winy, lecz jedynie zarządzenie przesłuchania.

Nowe przepisy bokerskie

Jak się dowiadujemy w związku z tragicznym wypadkiem na ringu lwowskim Zarząd Polskiego Związku Bokserskiego wydać ma w najbliższym czasie polecenie, by sędziowie ringowi przerywali walkę o ile jeden z zawodników znajdzie się dwukrotnie na deskach w ciągu jednej rundy.

Nasi lekkoatleci zaproszeni do Belgii i Holandji

Polska drużyna lekkoatletyczna startować będzie 12.6. na międzynarodowych zawodach w Amsterdamie, a 19.6. na zawodach w Antwerpii, w których wezmą udział Szwedzi, Norwegowie, Anglicy, Belgowie i Węgrzy. Program zawodów obejmuje: 200 m., 1500 m., 5000 m., 400 mtr. płotki i sztafeta 200—200—400—800 metrów.

Polscy hokeiści mają grać w Paryżu

Prasa francuska podaje, że polska drużyna hokejowa ma w przejeździe przez Francję do Polski rozegrać 7 lub 8 marca mecz z Francją w Paryżu.

Polscy hokeiści wyjechał 26 bm. na okręcie Pułaski, a kierownik ekspedycji, dr. Polakiewicz, został się jeszcze kilkanaście dni w New Yorku i wyjeżdża 4 marca na okręcie Ile de France.

Polscy szermierze jadą do Budapesztu

Jak się dowiadujemy, w drugiej połowie kwietnia rozegrany zostanie w Budapeszcie mecz szermierczy Armii Polska—Armia Węgierska. Skład naszego zespołu nie został jeszcze ustalony, prawdopodobnie wejdą: Szabla — Segda, Nycz, Dobrowolski, Pappes lub Suski, szpadę — Laskowski, Segda, Suski, Zabiński (lub Szempliński). Poza tem wraz z drużyną pojedzie na trening do Węgier Friedrich.

Z zarządu ZZ

Na onegdajszym posiedzeniu zarządu ZZ uchwalono zwołać na 20 marca konferencję nauczycieli wychowania fizycznego. Walne zgromadzenie Z. Z. odbędzie się w dniu 3 kwietnia. Rozpatrywano wady niektórych statutów poszczególnych związków państwowych. Ustalono schemat wzorowego statutu dla klubu sportowego.

Zawody bokerskie Jordanu.

W nadchodząca niedzielę odbędzie się w sali Filharmonji zawody bokerskie zakrojone na większą miarę, gdyż wezmą w nich udział czołowi zawodnicy stołecznego Jordanu. Imprezę powyższą organizuje światowy związek „Makkabi”.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Zawody piłkarskie o puchar.

Jak wiadomo w zeszłym roku została rozegrana I-sza runda meczów o tytuł mistrza futbolowego Łodzi między ŁKS-em, ŁTSG i Hakoahem, przyczem ŁKS, zdobył już 4 punkty, ŁTSG. — 2 zaś Hakoah — 0 p. Obecnie zostały ustalone terminy II-iej rundy, które ustalała następująca kolejność spotkań: 14 marca ŁKS. — ŁTSG., 20 marca: ŁKS. — Hakoah i 27 marca: Hakoah — ŁTSG.

Zdobywca pierwszego miejsca otrzymuje również puchar. Widzimy więc, że mecze piłkarskie rozoczną się w Łodzi za niecałe dwa tygodnie.

Mistrzostwa tenisa stołowego dla pań.

Zostały już ukończone zawody o indywidualne mistrzostwo Łodzi w ping-pongu dla kobiet. Mistrzostwo zdobyła S. Libfeldówna (Makkabi) przed Polakówną (Stern), Barwinówną (Jutrzenka) i Libfeldówną D. (Makkabi). Zaznaczyć należy, iż nowa mistrzyni wystąpiła w oficjalnych zawodach dopiero po raz drugi.

Ostatnia minuta.

Pojedynek posła

z szefem policji w Budapeszcie

Budapeszt, 2 marca.

(Telegram własny).

(t) Były szef prezydium w ministerstwie opieki społecznej, Hanko, wyzwał na pojedynek posła do parlamentu Drehera. Dreher zarzucił Hankowi popełnianie fałszerstw dokumentów. Pojedynek nie mógł się odbyć z tego powodu, że policja, poinformowana na czas, uniemożliwiła zejście się świadków. Do piero późną nocą nastąpiło spotkanie się przeciwników, w którym Dreher ciężko zranił szefa prezydium, Hankego.

Zuchwały napad bandycki na inkasenta w Berlinie

Berlin, 2 marca.

(Telegram własny).

(t) W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w Berlinie dokonano zuchwałego napadu rabunkowego ofiarą którego padł 22-letni inkasent Erich Wilk. Urzędnik po podjęciu w banku z polecenia firmy 10 tysięcy marek został napadnięty przez dwóch osobników, którzy zadali mu kilka silnych ciosów w głowę, poczem wyrwali mu teczkę z gotówką i korzystając z oszołomienia ofiary zbiegli.

Jugosławia obniża pensje urzędników

Białogród, 2 marca.

(t) Zamierzona jest od kwietnia redukcja pórborów urzędniczych o około 12 procent. Minister finansów zażądał w do datkowem przedłożeniu odnośną zmianę ustawy skarbowej. Zarządzenie to stoi w związku z zaleceniem komitetu finansowego Ligi narodów, które żąda zmniejszenia wydatków osobowych o 4.300 milionów dinarów na 3.800 milionów dinarów. Rząd jugosłowiański postanowił wobec tego zmniejszyć pobory wszystkich urzędników w celu uniknięcia masowych zwalniań.

Komunista rzuca kamienie

w parlamencie hiszpańskim

Madryt, 2 marca.

(Telegram własny).

(t) Wczoraj wieczorem jakiś osobnik, znajdujący się na trybunach izby deputowanych, rzucił kamienie w półkole izby, gdzie posłowie byli zgromadzeni na posiedzeniu. Pocisk ten na szczęście nie zranił nikogo, a jedynie stłukł szybę. Policja aresztowała niezwłocznie winowajcę. Jest to młody człowiek 30-letni przyzwolcie ubrany, którego zaprowadzono do gabinetu prezesa Korteżów. Oświadczył on, że nazwiska swego nie poda, i że jest komunistą.

Awantury bezrobotnych w Berlinie

Berlin, 2 marca.

(t) Kilkuset bezrobotnych wtargnęło dziś do magistratu w Charlottenburgu i usiłowało wymusić na magistracie przyznanie zapomóg. Oddział policji uwolnił burmistrza i magistrat od opresji.

ODDZIAŁY: KRAKÓW, ul. Piłarska 4. Telefony: 165-00 i 171-50 (Oddział dla całej Małopolski) Ekspozytura krakowskiego oddziału. TARNÓW ul. Sw. Anny nr 14; NOWY SĄCZ, ul. Matejki L. 15; KATOWICE: Administracja ul. Piastowska 9 tel. 7-17. Redakcja ul. Mickiewicza 8, tel. 5-78; SOSNOWIEC: Biuro dzienników Józef Hławski, ul. 3-go Maja nr 28. BEDZIN: Biuro dzienników J. Hławski ul. Małachowskiego 1; ZABRÓWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hławski, 3-go Maja nr 4; ZAKOPANE, Krupówki dom p. W. Krzeptowski ego. GDYNIA ulica 10-go Lutego dom nr Petkowskiego tel. 11-69. CZĘSTOCHOWA: Al. Panny Marii nr 21, tel. 4-48; KALISZ: Złota nr 14; RADOM: A. Eifer ul. Żeromskiego 25 tel. 17-96; KIELCE: ulica Sienkiewicza Nr. 39 Tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Ilżecka nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ul. Garncarska nr. 3; WŁOCIAWEK: Biuro dzienników L. Makowski Kościuszki 5; TOMASZÓW MAZ.: ul. Polna nr. 11, tel. 168; WARSZAWA: Próżna 7, m. 34; WILNO: Wileńska 39, tel. 1000. Agencja na Krotoszin i okolice: Hieronim Piechócki; KROTOSZYN: Kalska nr. 3; JAROCIN i okolice, Sytw. Pietruszewski; JAROCIN, ul. Powstańców, kiosk. Agencja na Leszno i okolice: Civiński, Leszno — Kiosk Agencja na Gostyni i okolice: Fran. Lektarski, Gostyni - Leszczyńska 8. Oddział w LUBLINIE: ul. Kollataja 5, tel. 3-48. Agencja na GRODZISK Wlkp. i OPALENICE: Wojciech Gabrielczyk Grodzisk, Zbąszyńska 7.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty), nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24 136-43. 136-44. 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika” Nr. 68.148

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp. redakcji odpowiedzialny: Jan Grobelnyk, Łódź, Piotrkowska 49.

Uliczne walki w Szanghaju



Walki o Szanghaj przyjęły szczególnie ostry charakter. Japończycy, którzy zdołali zająć jedno przedmieście, z dachów domów ostrzeliwują wojska chińskie. Mimo to, chińczycy zdołali dotąd utrzymać miasto w swym posiadaniu, nie cofając się przed atakami wojsk japońskich.

Rewolucja w Finlandji



W Finlandji wybuchła rewolucja łapowców, którzy na wezwanie swego przywódcy Kosoli zorganizowali marsz zbrojny na Helsińgfors. Dążeniem łapowców jest obalenie rządu socjalistycznego.

Katastrofa reklamowego statku powietrznego



Przed kilku dniami spadł na lotnisku w City Queen i uległ zupełnemu zniszczeniu reklamowy statek powietrzny firmy Goodyear - Rubber Company. Gwałtowne uderzenie wiatru uszkodziło statek powietrzny w chwili po opuszczeniu lotniska, wskutek czego znajdujący się w nim dwaj lotnicy stracili nad nim całkowicie panowanie. Mechanik statku usiłował wyskoczyć ze spadającego statku, doznał jednak tak silnych obrażeń, że wkrótce potem zmarł w szpitalu, pilot zaś wyszedł z katastrofy bez szwanku.

Na zdjęciu naszym widzimy resztki zniszczonego statku powietrznego.

Polska Agencja Telegraficzna

w nowej siedzibie



W ubiegłą niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie nowej siedziby Polskiej Agencji Telegraficznej, mieszczącej się we własnym gmachu przy ul. Królewskiej 5. Na uroczystość tę przybyli przedstawiciele rządu w osobach pp. ministra Boernera, podsekretarza stanu w Prezydium R. M. K. Stamirowskiego, wicemarszałek sejmu p. K. Polakiewicz, przedstawiciele władz, sier gospodarczych, bankowych, przedstawiciele nauki, sztuki i literatury, korespondenci pism zagranicznych, bardzo liczni przedstawiciele prasy stołecznej i prowincjonalnej. — Na zdjęciu — dom Polskiej Agencji Telegraficznej.

Księżniczka na rowerze



Mała córeczka księcia Yorku, drugiego syna króla angielskiego, która do czasu ożenienia się i zostania ojcem przez księcia Walji, uważana jest za dziedziczkę tronu angielskiego, codziennie odbywa spacer na rowerze w parku londyńskim.